

Lubujemy się w niskich chwytach

Z pewnością pasuje do tematu przewodniego dzisiejszego felietonu, a mianowicie XV Krajowego Zjazdu Lekarzy. Po raz pierwszy uczestniczyłem w tym wydarzeniu. Z opowieści doświadczonych Koleżanek i Kolegów, wiedziałem mniej więcej czego się spodziewać, kilka sytuacji jednak mnie zaskoczyło. Zjazdy są swego rodzaju maratonem nie tylko wyborczym, ale i uchwałodawczym, potrzeba naprawdę dużo zdrowia, cierpliwości i skupienia, aby w pełni uczestniczyć w każdym ich elemencie od A do Z. Najwięcej emocji towarzyszyło oczywiście wyborom Prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej. W szranki stanęli dotychczasowy Prezes NRL prof. Andrzej Matyja i Prezes ORL w Warszawie Łukasz Jankowski. Już po ogłoszeniu kandydatury tego drugiego, dało się wyczuć napiętą atmosferę wśród zgromadzonych. Poza pytaniami „na kogo głosujesz?“, które wydają się naturalnym elementem ludzkiej ciekawości, pojawiało się także wiele wątków pobocznych, zupełnie niemerytorycznych, dyskredytujących obu kandydatów, głównie jednak jednego z nich. W stronę kolegi Jankowskiego kierowano głosy, że jest za młody, niedoświadczony, wielokrotnie dało się usłyszeć, że młodzi lekarze próbują siłą, podstępem przejąć samorząd w dodatku robią to w sposób chamski i pozbawiony standardów, etyki i szacunku. Co ciekawe, już w trakcie zjazdu pojawiały się, podobne w wydźwięku artykuły w prasie branżowej. Przypadek, prawda? Nie byłem świadkiem dyskusji w kuluarach o tym czy i co udało się zmienić w ostatnich czterech latach w działaniu ORL w Warszawie, czy zwykły lekarz należący do tej izby widzi różnice, jest zadowolony ze swojej korporacji zawodowej i tego, jak ona go reprezentuje. Nikt nie pytał też czy Prezes ORL w Warszawie w oczach swoich wyborców, członków swojej izby to osoba godna zaufania, czy są z niego po prostu, po ludzku, zadowoleni? Odpowiedź przecież jest oczywista bo chwilę wcześniej powierzyli mu piastowanie tego urzędu na drugą kadencję. To wszystko zeszło jednak na drugi plan. Górę wzięły emocje, podsycana tu i ówdzie narracja i próba podzielenia zebranych na dwa zwaśnione obozy. Dla jasności dodam, że absolutnie nie mam zamiaru stawiać się w roli adwokata nowowybranego Prezesa NRL. Dostrzegam jednak zasadniczy brak jakiegokolwiek symetryzmu i merytorycznej dyskusji. W mojej ocenie tylko jedno pytanie, z tych które krążyły wokół jest zasadne – dlaczego teraz zmieniać Prezesa, a nie za 4 lata skoro i tak ponownie dr Jankowski wygrał w Warszawie. I tu przekonały mnie jego dotychczasowe działania i to, że jak sam stwierdził, brakuje mu narzędzi do dalszej, szerszej i wydajniejszej pracy na rzecz środowiska, a które to narzędzia posiada NIL. A także to, że w oczach zwykłego lekarza w Polsce, ostatnie cztery lata rolę NIL w przestrzeni publicznej

pełniła inna izba ze stolicy Polski.

Jak już Państwo się domyślają, tak, głosowałem na nowowybranego Prezesa i mówię to otwarcie. To, czy był to dobry wybór, pokaże czas. Nigdy jednak nie posunąłbym się do jakiegokolwiek dyskredytowania prof. Andrzeja Matyji bo i nie ma ku temu najmniejszych podstaw i stanowczo się temu sprzeciwiam, bo to po prostu nie przystoi. Należy mu się szacunek i serdeczne podziękowania za to, że w natłoku obowiązków, gotowy był poświęcić wiele, aby stać na straży naszego samorządu. Po prostu jego wizja dalszej pracy mnie nie przekonała. Tylko tyle i aż tyle.

Warto też chwilę poświęcić na drugi bardzo emocjonalny element zjazdu, czyli wybory członków Naczelnej Rady Lekarskiej. Rozumiem, że gra wyborcza rządzi się swoimi prawami. To co my jako delegaci widzimy na sali to efekt wcześniejszych ustaleń w różnych gremiach. Podobnie rzecz ma się z tzw. listami poparcia, tajemnicą poliszynela jest, że krążyły po sali niemal zawsze przy okazji każdych wyborów. Udawanie zdziwienia i oburzenia tym faktem i próba mówienia, że obecnie to pierwszy raz w historii jest po prostu zwykłą hipokryzją. Zwłaszcza, że najgłośniej o tym mówią ci, którzy sami wielokrotnie uczestniczyli w ustalaniu tego typu list i sami się na nich znajdowali przez wiele kadencji. Padały nawet słowa o zdradzie, które są równie mocne co chybione. Zwłaszcza w kontekście, że osoby, które je powielają wierzą w jakiś ponadczasowy sojusz poszczególnych izb i ich bezwzględną lojalność i albo nie wiedzą albo nie chcą wiedzieć, że ci za których daliby sobie rękę uciąć sami ich na swoich listach nie uwzględnili.

Aspirujemy do bycia mianem intelektualnej elity tego kraju, a sami lubujemy się w chwytach tak niskich, że aż brak słów. Podważanie demokratycznego mandatu wybranych osób i wyborów tylko dlatego, że poszły nie po czyjejś myśli jest małostkowe i pełne hipokryzji i jest koronnym argumentem za tym, że dobrze się stało, że doszło do pewnych zmian.

Głęboko wierzę, że nowowybrani członkowie najważniejszych organów naszego samorządu staną na wysokości zadania i udowodnią wszystkim, że nasza korporacja może być dobrze działającą firmą dbającą o swoich członków, gdzie jest miejsce dla każdego bez wyjątku i gdzie każdy może czuć dumę z przynależności do takiego zawodu.

A wszystkim niepokieszonym obrotem spraw proponuję wykazać daleko idącą ostrożność w ferowaniu wyroków, oceniacie samorząd po efektach pracy, nie emocjach czy personaliach. W końcu to Wy nauczycieście swoich następców pracy samorządowej, zasad gry i tego jak działają poszczególne tryby izb lekarskich. Jeżeli zrobiliście to dobrze, to powinniście spać spokojnie.

